

Konarska-Pabiniak, Barbara

Z Gostynina na Westerplatte : 20 rocznica śmierci majora Stefana Fabiszewskiego

Notatki Płockie 39/1-158, 30-32

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z GOSTYNINA NA WESTERPLATTE

20. ROCZNICA ŚMIERCI MAJORA STEFANA FABISZEWSKIEGO

"Poznałem go w czasie awaryjnego postępu statku rybackiego m/t "Tasergal" w Las Palmas. Wachtowy oznajmił mi, że podczas mojej nieobecności odwiedził statek jakiś Polak, mieszkający na Wyspach Kanaryjskich. Gdy dowiedział się, że na "Tasergalu" płynie dziennikarz z kraju, zaanonsował swoją wizytę następnego dnia" - tak Tadeusz Stec, rozpoczyna relację z Las Palmas, drukowaną w "Tygodniku Morskim" z dnia 6 III 1966 r.¹

Tajemniczym Polakiem okazał się 70-letni wówczas Stefan Fabiszewski - przedostatni dowódca placówki wojskowej na Westerplatte².

Pułkownik Fabiszewski urodził się 18 VI 1896 r. we wsi Lipa pod Gostyninem. Ojcem jego był Antoni Fabiszewski, krawiec, działacz PPS. Aresztowany przez władze carskie, nie wrócił już z więzienia.

Stefan Fabiszewski po ukończeniu szkoły elementarnej w Gostyninie udał się w Krakowskie z myślą o dalszej nauce i pracy. W sierpniu 1914 r. z Pierwszą Kadrową Legionów Józefa Piłsudskiego wyruszył w Kieleckie. Natomiast po 1918 r. służył w wojsku polskim w randze kapitana. Za działalność w Legionach został odznaczony dekretem Naczelnego Wodza Srebrnym Krzyżem Orderu Wojskowego Virtuti Militari.³

Latem 1933 r. podjęto w Sztabie Głównym w Warszawie decyzję o wzniesieniu na Westerplatte kilku bunkrów wartowniczych i koszar. Głównym projektantem założeń taktycznych systemu obrony Westerplatte wyznaczony został płk Józef Silakowski, szef Wydziału Fortyfikacyjnego Departamentu Budownictwa MSW. W projektowaniu planu obrony miał z płk Silakowskim współpracować mjr Stefan Fabiszewski, od drugiej połowy 1933 r. komendant Wojskowej Składnicy Amunicyjnej.

Na Westerplatte przybył Fabiszewski ze stanowiska dowódcy baonu sztabowego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Był on przede wszystkim odpowiedzialny za maskowanie prac w terenie i utrzymanie w tajemnicy przygotowań obronnych. O tym jak przebiegały prace, relacjonował wówczas komendant następująco:

"Wapno, piasek i cegły demonstracyjnie składaliśmy w miejscach najbardziej widocznych. Cement, pocięte i już uformowane żelazo oraz żwir betonowy deponowaliśmy w składach amunicyjnych, stąd je dopiero w ostatniej chwili dowożono na miejsce przeznaczania. Kopaczek mechanicznych, traktorów, betoniarek ani nawet samochodów ciężarowych nie miałem. Był tylko jeden konik i chłopski mały wózek".⁴

Jesienią 1934 r. przystąpiono do budowy koszar, a pod koniec 1935 r. obiekt był już w stanie surowym. Uroczyste otwarcie nastąpiło w 1936 r. Podobnie jak przy budowie wartowni, tak i teraz ofiarnie pracowała cała żołnierska i cywilna załoga mobilizowana przez mjr. Fabiszewskiego. Pisał o tym jeden z podoficerów Westerplatte plutonowy Jan Nasręta:

"Wielkie zainteresowanie oraz osobiste zaangażowanie w budowę koszar wykazał ówczesny dowódca major Fabiszewski. Swoim przykładem mobilizował poszczególne drużyny pracujące przy rozładunku materiałów budowlanych z wagonów i przy wykopach. Wprowadzono przy pracy współzawodnictwo, kto prędzej i lepiej, a następnie przyznawano pracującym drużynom skromne upominki lub dawano przepustki. W trakcie budowy major Fabiszewski często przebywał wśród pracujących drużyn, interesując się sposobem pracy, jakością oraz tempem wykonywanych zadań".⁵

Składnica amunicyjna na Westerplatte znajdowała się pod nieustanną obserwacją policji gdańskiej. Dyktowało to konieczność starannego jej maskowania, jak również tych urządzeń, które miały charakter obronny. Autor książki *Westerplatte. Historia i dzień dzisiejszy* pisze, że "dzięki inicjatywie mjr. Fabiszewskiego w okresie wiosny i lata rozkwitały na Westerplatte liczne klomby kwiatów, "a pnące róże ukrywały przed niepożądanymi oczami otwory strzelnicze dla ciężkich karabinów maszynowych. Środkiem maskowania były również zadbane trawniki, a nawet sad owocowy i urządzony z zielonej dżungli park".⁶

Jednym z wielu zadań komendanta było przyjmowanie transportu. Na nim spoczywała odpowiedzialność za przeładunek, magazynowanie i dalszą ekspedycję materiałów wojennych. Opracowywał i wydawał szczegółową instrukcję dla zatrudnionych przy przeładunku. Komendant składnicy dokonywał odprawy wagonów, on też osobiście plombował załadowane wagony.

Dużą wagę przywiązywano do odpowiedniego żywienia załogi składnicy. Z inicjatywy mjr. Fabiszewskiego założono gospodarstwo rolne, tzw. Mikołajewo, które m.in. dawało rezerwę mięsa. Dzięki majorowi na Westerplatte był także sad, ogród warzywny, inspekty. Postępująca choroba oczu sprawiła, że Fabiszewski musiał zrezygnować ze swojej funkcji, niespełna na rok przed atakiem pancernika "Schleswig Holstein". 3 XII 1938 r. przekazał ją w ręce majora Henryka Sucharskiego. Sam zaś został

odkomenderowany do Warszawy i tam objął funkcję komendanta Straży Zamku Królewskiego - siedziby prezydenta Rzeczypospolitej.

We wrześniu 1939 r. jako dowódca straży pałacowej wraz z ekipą prezydenta Ignacego Mościckiego opuścił Warszawę, kierując się na południe Polski. 17 września przekroczył granicę do Rumunii, gdzie został internowany. Po krótkim czasie udało mu się opuścić Rumunię i przez Jugosławię wyjechać do Francji. Tam zgłosił się do armii polskiej gen. Sikorskiego i dostał przydział organizowania wojskowych oddziałów polskich. W randze podpułkownika w 1940 r. ukończył kurs informacyjny dla oficerów sztabowych piechoty w miejscowości Coetquidan.

Po kapitulacji Francji przedostał się do Anglii. Sztab gen. Sikorskiego skierował go do obozu wojskowego w Szkocji. We wrześniu 1940 r. ze względu na zły stan zdrowia umieszczono go w szpitalu WP nr 1 w Szkocji, a następnie otrzymał sześciomiesięczny urlop kuracyjny.

W początkach 1941 r. wyjechał do Argentyny i pracował tam na stanowisku attache wojskowego przy ambasadzie polskiego rządu emigracyjnego.

Pod koniec wojny, na początku maja, udał się do Bejrutu, by objąć stanowisko Komendanta placu Wojska Polskiego. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia przekazał placówkę rotm. Włodzimierzowi de Virion. Po ponownym pobycie w szpitalu, rozkazem nr 123 z dnia 25 IX 1945 r. zostaje uznany przez Komisję lekarsko - wojskową za zupełnie niezdolnego do służby wojskowej. Stwierdzono 75 proc. ogólnej utraty zdrowia, w tym 60 proc. ze względu na służbę wojskową. Rozkaz podpisał dowódca Jednostek Wojska Środkowego Wschodu gen. bryg. Wiatr.

Przyjechał do Anglii. Pragnął być bliżej kraju. Zamierzał wrócić do Polski, lecz nie mógł nawiązać kontaktów z rodziną. Zdecydował się więc pozostać. Podobnie jak większość b. zawodowych oficerów nie posiadających konkretnych zawodów, podjął pracę w londyńskich restauracjach czyszcząc srebro.

W 1961 r. otrzymał skromną rentę angielską, którą uzupełniał zaoszczędzonym podczas pracy w restauracjach kapitałem. Od tej pory większość roku z powodu złego stanu zdrowia spędzał na Wyspach Kanaryjskich, zadawalając się tanim hotelikiem i skromnym utrzymaniem. Nie należał do ludzi, którzy potrafili robić skromne interesy. Inni zdawali się szybciej otrząsnąć z nostalgii, poczęli zdobywać kwalifikacje, osiągać niekiedy dobrą pozycję materialną. On zaś - jak sam potwierdził - nie był stworzony do robienia interesów /ze Steca/. Był bowiem człowiekiem bezinteresownym i uczynnym. Dał dowody ogromnego przywiązania do Polski i swoich rodaków. Z domu wyniósł tradycje patriotyczne. Słowa: "Honor" i "Ojczyzna" były jego dewizą życiową. Do końca wyrzucał sobie, że nie wziął udziału w kampanii wrześniowej.

Na wyspie Gran Canaria, należącej do archipelagu Wysp Kanaryjskich, często zatrzymują się polskie frachtowce lub statki rybackie. Ułatwiała to przebywającemu tam płk. Fabiszewskiemu nawiązywanie kontaktów z Polakami. Chętnie pełnił rolę przewodnika, udzielając rodakom ciekawych informacji o historii Wysp Kanaryjskich i obyczajach miejscowej ludności. Gdy było trzeba, występował w charakterze tłumacza języka hiszpańskiego przy zalatwianiu przez kapitanów naszych statków różnych spraw z władzami hiszpańskimi. To naraziło go zresztą na pewne kłopoty ze strony frankistowskiej policji. Zdarzało się, że polscy marynarze pozostawali w miejscowym szpitalu. Odwiedzającym codziennie chorych po odpłynięciu statku był płk. Fabiszewski. W rozmowie z dziennikarzem Stecem zwierzył się: "Niech pan nie sądzi, że robię to całkiem bezinteresownie. Ojczysta mowa, przebywanie wśród swoich - dodają mi zdrowia i sił. Jest mi to po prostu potrzebne - o ileż łatwiej z tym żyć. Duma rozpięra mi serce, gdy widzę, że polscy rybacy i marynarze - to bystrzy inteligentni chłopcy, mający w większości za sobą szkoły morskie. Zdadę sobie sprawę, że byłoby to niemożliwe bez szeroko rozwinętej oświaty w Polsce".⁷

Chętnie pisał w miejscowej prasie o Polakach. W dzienniku "Diario de Las Palmas" opublikował artykuł poświęcony polskiemu statkowi "Kraków", goszczącemu po raz pierwszy na Gran Canarii w swym inauguracyjnym rejsie do krajów zachodniej Afryki. Kontakt z Polską utrzymywał za pomocą korespondencji. Otrzymywał listy i pamiątkowe zdjęcia od westerplattczyków - dawnych podwładnych. Nawiązał kontakt oraz udzielał potrzebnych wyjaśnień krakowskiej pisarce Janinie Skowrońskiej - Feldmanowej, autorce sztuki teatralnej pt., "Westerplatte", której premiera odbyła się w teatrze "Wybrzeże" w Gdańsku. W sztuce tej występują postaci autentyczne, wśród nich płk. Fabiszewski. Marzył, aby przedstawienie to odbyło się również w Anglii.⁸

Chętnie opowiadał o swych przeżyciach wojennych. Interesowały go losy westerplattczyków. Śledził wszelkie uroczystości odbywające się w kraju, poświęcone wydarzeniom na Westerplatte. Dla londyńskiego "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" dokonał wyboru zdjęć i tekstów polskich, dotyczących heroicznej obrony polskiej placówki nad Bałtykiem. Natomiast w krakowskim "Dzienniku Polskim" z 1964 r. czytamy o imprezie, jaka miała miejsce w Teatrze Słowackiego, poświęconej nadaniu Liceum Ogólnokształcącemu nr III w Krakowie imienia Bohaterów Westerplatte. W drzewce nowo ufundowanego szkole sztandaru został wbity także gwóźdź w imieniu założyciela placówki Westerplatte płk. Stefana Fabiszewskiego.⁹

Kapitan Teliga po powrocie z wielomiesięcznej podróży jachtem "Opty" opowiadał o niespodziewanych spotkaniach z Polakami na trasie rejsu. W jednym z fragmentów tych reminiscencji drukowanych w 1969 r. w "Życiu Warszawy" czytamy:

"W Las Palmas spotkałem pułkownika Fabiszewskiego. Był on przed laty budowniczym koszar na Westerplatte. Przychodzi zawsze do portu, żeby porozmawiać z polskimi marynarzami. Kiedy na jednym z naszych statków oglądaliśmy razem film o odsłonięciu pomnika bohaterów na Westerplatte, starszek rozplakał się jak dziecko".¹⁰

Te wzruszające dowody przywiązania do Polski podpowiadają pytanie. Dlaczego nie wrócił do kraju?

Bezpośrednio po wojnie podjęcie decyzji o powrocie do Polski dla byłych wojskowych emigrantów nie było sprawą prostą. Sprzyjały temu obawy co do dalszego losu w ojczyźnie. Potem przychodziła starość i znów obawy - by nie być ciężarem dla państwa. Wielu jego emigracyjnych kolegów potrafiło odizolować się od spraw krajowych. Fabiszewski, zaś nie. Do końca pasją jego życia była Pol-

ska. W rozmowie z Tadeuszem Stecem powiedział: "Nikt nie rozumie czym jest nostalgia - dopóki sam nie zazna tego uczucia. Muszę wrócić do Polski. Muszę nacieszyć się nią pod koniec życia i złożyć w niej swoje kości".¹¹

Tylko w części spełniło się jego marzenie. Pod koniec życia zaczął się bowiem intensywnie starać o zezwolenie na powrót. Doktor med. Marian Kracz - specjalista chorób wewnętrznych z Gdańska, dał w 1972 r. ambasadzie polskiej gwarancję na piśmie o zapewnieniu mieszkania i opieki lekarskiej. Miał również zapewnioną pomoc ze strony brata Franciszka Fabiszewskiego z Gostynina. Zmierzające do pomyślnego finału starania przerwała jednak śmierć w 1974 r. Zgodnie z jego wolą urna z prochami została sprowadzona do Polski. Pochowano ją na cmentarzu w Gostyninie.¹²

PRZYPISY:

¹ T. Stec "Tygodnik Morski" 1966 z 6 III.

² W ciągu ponad trzynastu lat istnienia Wojskowej Składnicy na Westerplatte dowodziło nią sześciu komendantów. Byli nimi w kolejności: kmdr por. Ignacy Szaniawski, kmdr ppor. Borys Mohuczy, kmdr ppor. Józef Czechowicz, kpt. Jan Lityński, mjr Stefan Fabiszewski, mjr Henryk Sucharski. Patrz: *Westerplatte opr. Z. Flisowski*. Warszawa 1974 r.

³ Fragment życiorysu na podstawie informacji brata Franciszka Fabiszewskiego z Gostynina.

⁴ R. Witkowski, *Westerplatte. Historia i dzień dzisiejszy*. Gdańsk 1977, s. 29.

⁵ J. Naskręt, *Wspomnienia [w:] Wspomnienia działaczy kaszubskich*. Warszawa 1973, s. 424.

⁶ R. Witkowski, op.cit., s. 33.

⁷ T. Stec, op.cit.

⁸ T. Stec, op.cit.

⁹ "Dziennik Polski" 1964.

¹⁰ L. Teliga, *Polonia na trasie rejsu "Życie Warszawy"* 1969, nr 286, L. Teliga "Samotny rejs OPTY". Gdańsk 1973, s. 67.

¹¹ T. Stec, op.cit.

¹² Na płycie nagrobnej umieszczono napis: Stefan Fabiszewski, ur. 18 VI 1896 + 12 I 1974. P.Plk. Brighten Anglia, Kawaler Krzyża Srebrnego. Były Żołnierz z 1914 r. i Kompanii Honorowej Legionów Polskich, Komendant budownicz Westerplatte 1933-1938.